

ZYGMUNT BONCHORT

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

St. sierż. Zygmunt Bonchort, 46 lat, podoficer zawodowy, żonaty.

2. Data i okoliczności zaareztowania:

27 września 1939 r. w pow. Chełm Lubelski zaareztowany przez NKWD i odstawiony na stację kolejową Chełm do wagonów towarowych. Wieziony dwa tygodnie pod nadzorem NKWD, bez żadnej żywności. Przywieziony do zamku króla Jana Sobieskiego w Olesku. Stąd do obozu w Angielówce, pow. Brody, później Mościska k. Przemyśla, po stronie sowieckiej Wójtowce [Wójtowice] i Wołoczyska, następnie z powrotem do Podwołoczysk, pow. Skałat, na terenie polskim.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Obóz w Olesku, w zamku króla Jana Sobieskiego.

4. Opis obozu, więzienia:

W jednym skrzydle zamku umieszczono półtora tysiąca ludzi, w izbie przeciętnie zamieszkałej o rozmiarze siedem na osiem metrów wpędzono 125 ludzi. Przez tydzień nie wypuszczano nas z pomieszczenia ani na chwilę. Załatwianie potrzeb fizjologicznych odbywało się na klatce schodowej, wskutek czego powstały masowe zachorowania. Zawszeni byliśmy niemożliwie, bez żadnej pomocy lekarskiej. W tym krótkim czasie zmarło ok. 30 ludzi. Również przez ten czas nie otrzymywaliśmy absolutnie żadnego pożywienia ani wody. Nie pozwalano na otwieranie okna, z wszystkich stron poustawiano karabiny maszynowe.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Przeważali Polacy różnego wyznania, większa część katolików. Wszyscy uwięzieni jako jeńcy wojenni. Ogółem poziom umysłowy przeciętny. Wzajemne stosunki na początku okropne, po zbliżeniu i zapoznaniu wzajemnym nastąpiła znaczna poprawa.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Po pewnym czasie zaczęto grupować nas do pracy, która trwała od godz. 6.00 rano do 18.00. Zabieraliśmy również kolegów zupełnie osłabionych, by dać im możliwość pobrania świeżego powietrza. Pozostałych zamykano i strzeżono pilnie w obawie przed ucieczką. Pracowaliśmy przy budowie trasy Kijów–Lwów. Od tej pory wyżywienie każdego z nas zależało od wykonanej normy, którą ustalał naczelnik robót, tzw. *prorab* o nazwisku Kuźniecowa, pochodzący z Moskwy. Norma była maksymalna, a wyżywienie niewystarczające – ani ilościowo, ani jakościowo. Z tego tytułu *prorab* pieniał się ze złości, wygrażał, przeklinał i zapowiadał marny nasz koniec. Otrzymywaliśmy po kawałku chleba bez wagi i raz dziennie pół litra zupy. Tłumaczono nam słabe pożywienie małą ilością kotłów, niemogących zagotować stawy dla zbyt wielkiej liczby więźniów. Ubrania nie dość, że nie dawali, ale zabierali jeszcze nam bieliznę, gdy po przeprowadzonej rewizji konstatowali, że któryś z nas posiada więcej niż jedną parę. Współczuliśmy wzajemnie nad naszą niedolą i pocieszaliśmy się. Życia kulturalnego nie było wcale.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stosunek władz do Polaków był bardzo zły. Przeprowadzano przesłuchania poszczególnych jeńców wyłącznie nocną porą, pod niesłychanym terrorem, wymuszając od nich różne fałszywe zeznania. Podczas zeznań torturowano i bito. Ludzie wracali z zeznań zakrwawieni, opuchnięci i z powybijanymi zębami. Zamykano do piwnic małymi grupami, bez odzieży i głodzono.

Bardzo często zjawiali się agitatorzy komunistyczni, siejący propagandę podczas wieców odbywających się na dziedzińcu zamku. Wpajano w nas zasady komunistyczne, głosząc różne hasła, którymi starano się zyskać nas i przekonać o słusznych tezach komuny. Politrucy pędzili nas na wiec, opornych wpisywano na czarną listę. Podczas wieców naigrawano się z Polski, godła naszego narodowego i głoszono, że Polska nie istniała i nie będzie istnieć. Ludzi sprzeciwiających się ich tezom wywożono w nocy. Nie widywaliśmy ich więcej.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Lekarzem obozu był pchor. Sirota [?] z Warszawy. Był on dla nas bardzo usłużny i życzliwy, nie mógł jednak wiele poradzić, gdyż dysponował małą ilością medykamentów. Lekarstwa były rekwirowane u miejscowych aptekarzy. Szpitala nie było, urządzono tylko izbę chorych. Najbliższy szpital był w Złoczowie, do którego władze pozwalały przenosić tylko ciężko

chorych, a z tych wracała bardzo mała część. Wiele było wypadków śmiertelnych, których wożono do szpitala, jednak w drodze kończyli życie zamarznięci. W samym obozie pięć procent ogólnego stanu zmarło, pochowano ich na cmentarzu w Olesku.

Podczas dotkliwych mrozów władze wypędzały do pracy, nie chcąc ujawniać temperatury.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Do września 1940 r. otrzymałem parę listów od żony, które były ściśle ocenzurowane. Paczki żywnościowe wysłane w międzyczasie nie dochodziły do naszych rąk.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

W sierpniu 1941 r. zostałem zwolniony i odwieziony do Tocka [Tockoje], gdzie 8 września 1941 r. wcielono mnie w szeregi armii polskiej.

Miejsce postoju, 6 marca 1943 r.